

O Pani Małgosi

O Pani Małgosi, o jej istnieniu dowiedziałem się w 2016 r., kiedy to za sprawą mojej kuzynki dotarł do Niej rękopis mojej książki „Mój Toruń. Wspomnienia chłopaka z Mokrego”. To Ona, stając się uważną czytelniczką tej lektury sprawiła, że wkrótce ta książka została wydana, a ja z wdzięcznością mówiłem o Niej jako o Matce Chrzestnej tej edycji.

Była moją rówieśniczką, więc i ona odwiedzała Kozackie Góry, bo mieszkała niedaleko tych wydm, zachwycała się ogrodami Mokrego i miała duży sentyment do tych fyrtli z domami „w kratkę”. Oburzała Ją rozbiórka kolejnych domów, które uwieczniała „ku pamięci” swoimi pastelami i walczyła jak mogła o ocalenie choćby skrawka dawnego Mokrego i Chelmionki.

Jak wspominała w jednym z listów skierowanych do mnie – była też (wspólnie z synem) bardzo „żuźlowa”, więc odwiedzała groby idoli czarnego sportu spoczywających na cmentarzu przy Wybickiego. Mimo filigranowej postury jawiła się jako osoba o wielkim sercu, ogromnej życzliwości dla ludzi, otwartości i wrażliwości na odmienność pochodzenia, wiary i poglądów. Wyrażała to w swoich wierszach, jak choćby w „Dialogu ekumenicznym”, w którym opisywała współistnienie dwóch sąsiadujących ze sobą świątyń przy ul. Podgórnej.

Była naprawdę dobrym duchem tych naszych toruńskich przedmieść.

Mieczysław Wilczewski